Rok III. Kraków. Niedziela dnia 13. kwietnia 1913 r. Nr. 15.

GŁOS MIESZCZAŃSKI

REDAKCYA I ADMINISTRACYA
KRAKÓW,
UL. JAGIELLOŃSKA L. 9.
„KOŁO MIESZCZAŃSKIE“.

ORGAN POŚWIĘCONY SPRAWOM MIESZCZAŃSTWA POLSKIEGO.

WYCHODZI CO SOBOTĘ.

Prenumerata z przesyłką pocztową
miesięcznie . . . . 80 hal
kwartalnie . . 2 K. 40 „
półrocznie 4·50 h., rocznie 8 „
Numer pojedynczy 20 hal.
Ogł. jednoraz. 10 h., częściej powtarzane 7 h., za 1 cent.² Nadesłane: wiersz petit. 1·70 kor. słowo w kronice 70 hal

Biurokratyczno-demokratyczna sprawiedliwość.

Komisya sejmowa dla reformy wyborczej uchwaliła 10 t. m. § 3 statutu krajowego w następującem brzmieniu:

Sejm składa się z następujących członków:

a) z trzech arcybiskupów, księcia biskupa krakowskiego, dwóch biskupów przemyskich, biskupa tarnowskiego i biskupa stanisławowskiego. W razie wakowania stolicy arcybiskupiej lub biskupiej, administrator dyecezyi jest członkiem Sejmu;

b) prezesa Akademii Umiejętności w Krakowie;

c) rektorów istniejących każdocześnie w kraju uniwersytetów oraz szkoły politechnicznej;

d) 215 wybranych posłów, a to:

1) 45 posłów z klasy wielkiej posiadłości ziemskiej tabularnej, wybranych przez uprawnionych do wyboru, opłacających co najmniej 200 koron podatków realnych.

2) 8 posłów klasy średniej posiadłości ziemskiej, wybranych przez uprawnionych do wyboru, opłacających co najmniej 100 koron podatków realnych.

44 posłów klasy cenzuralnej miejscowości w dodatku tabularycznym do ordynacyi wyborczej wymienionych, wybranych na zasadzie ograniczonego prawa głosowania.

4) 12 posłów klasy powszechnej tychże miejscowości, wybranych na zasadzie powszechnego i równego prawa głosowania.

5) 5 posłów z klasy izb handlowych i przemysłowych.

6) 2 posłów z klasy związków i stowarzyszeń przemysłowych miasta Lwowa i Krakowa, zorganizowanych na podstawie ustawy z dnia 5 lutego 1907 r. Dz. u. p. Nr. 26.

7) 99 posłów z klasy pozostałych gmin wiejskich i miejskich, wybranych na zasadzie powszechnego prawa głosowania z jednokrotną pluralnością dla obecnie w tej kuryi uprawnionych.

Jak widzimy, komisya ta **przeszła do porządku dziennego nad najsłuszniejszem a najskromniejszem żądaniem, aby pięćdziesięciotysięcznej rzeszy rękodzielników** przyznano przynajmniej tyle mandatów, ile ich otrzymać mają kupcy.

Nie dziwimy się konserwatystom, bo oni oddawna byli tego zdania, że inne warstwy społeczeństwa stworzone są do pracy, a tylko „panowie“ mają przywilej rządzenia krajem; ale dziwić się i ubolewać musimy srodze, że ci sami ludzie, którzy piętnując na każdym kroku postępowanie stańczyków, domagali się „sprawiedliwości“, już na samym początku przygotowań do nowej ery w autonomii krajowej, **sprawiedliwość tę podeptać, sponiewierać i zohydzić pragną.**

Cały szereg posłów miejskich a demokratów wszelkich odcieni, pracuje nad stworzeniem wielkiego dzieła, ale **żaden z nich nie poparł żądań rękodzielników.** Uplanowano widocznie zamach na odwieczne prawa mieszczaństwa polskiego, **aby przedstawicieli tego stanu nie dopuścić do sejmu,** aby reprezentacyę miast polskich oddać w ręce biurokracyi.

Wszyscy ci „szermierze sprawiedliwości i ludności praw politycznych“ **wspinali się po barkach rękodzielników do karyery i synekur,** ale wyszedłszy na wyżyny zapomnieli niestety, że wybrano ich nie po to, aby im utorować drogę do tek ministeryalnych lub innych intratnych godności, lecz po to, by dbali o dobro kraju i bronili słusznych postulatów ludności.

Dobro kraju wymaga, aby stan rękodzielniczy powołany bezpośrednio do przeprowadzenia zbawiennych projektów t. j. **do pracy około uprzemysłowienia kraju,** miał odpowiednią do swego znaczenia i siły liczebnej reprezentacyę w Sejmie;

dobro kraju wymaga, aby reprezentanci rękodzielników mieli możność **bezpośredniego informowania w Sejmie przedstawicieli innych zawodów o potrzebach swego stanu;**

dobro kraju wymaga, aby rękodzielnicy nie mieszając się do walk partyjnych, gdyż czasu na jednanie sobie wyborców w innych sferach nie mają, **otrzymali możność obrony swych zawodowych interesów** przez przyznanie im osobnych mandatów;

dobro kraju wymaga, aby **rękodzielnicy wszystkich miast** t. j. **wszystkie stowarzyszenia rękodzielnicze,** a więc Krajowe związki oparte na ustawie z r. 1907 u. 26 dz. u. p. otrzymały prawo wyboru conajmniej 6 posłów sejmowych.

To dobro kraju zogrożone jest obecnie przez uchwałę komisyi sejmowej. **Naruszono zasadę słuszności i sprawiedliwości;** 40.000-om rękodzielnikom, zamieszkałym w miastach prowincyonalnych prawa wyboru posłów rękodzielniczych nie przyznano.

Czterdzieści tysięcy rękodzielników zorganizowanych w 523 stowarzyszeniach pozbawić chcą biurokratyczno-demokratyczni członkowie komisyi sejmowej prawa wysłania swych

zawodowych przedstawicieli do Sejmu.

Krzywda taka spotkać ma obywateli, którzy pod względem inteligencyi, wyrobienia politycznego i znajomości potrzeb stanu rękodzielnikom miast stołecznych nietylko w niczem nie ustępują, lecz ich nawet niejednokrotnie przewyższają.

Ubolewamy przeto niezmiernie, że przedstawienia i kilkakrotne informacye o stanie rzeczy oraz obfity materyał statystyczny należytego skutku nie odniosły, że demokratyczno - biurokratyczni członkowie komisyi, zasiadłszy do egzaminu politycznego, do realnej pracy nad reformą wyborczą a do urzeczywistnienia swych wszędzie głoszonych zasad, sromotnie przepadli, a co więcej, że skompromitowali się doszczętnie, pozostawiając tak ważny atut walki stronniczej w rękach opozycyi.

Miejmy nadzieję, że pełna Izba Sejmowa poprawi błąd komisyi, że dla rękodzielników znajdzie conajmniej tę samą miarę, jaką uchwalono dla kupców; na każdy zaś sposób oświadczyć możemy zamaskowanym wstecznikom, biurokratyczno-demokratycznym wrogom stanu rękodzielniczego, że się mieszczaństwo na farbowanych lisach obecnie już dokumentnie poznało.

Stosownie też do tego zachowa się wobec nich, gdy w czasie wyborów przyjdą żebrać pomocy u poniewieranych obecnie rękodzielników.

III. Sprawa polsko-ruska.

Zabezpieczenie wschodnio-galicyjskiej ludności polskiej od wynarodowienia jest rzeczą dla sprawy polskiej bardzo ważną i wcale nie krzywdzącą Rusinów, którzy uważają się niesłusznie za jedynych gospodarzy tego kraju.

Prawa Polaków do wschodniej Galicyi są conajmniej tak dawne, jak i ruskie, gdyż wypływają nie tylko z dzisiejszego stanu ich posiadania, ale i z całych dziejów.

O przynależności tej ziemi najpierw do Polski świadczy sam kronikarz ruski z XII. wieku, wyżej wspomniany Nestor, który wyraźnie pisze, że Włodzimierz, książę kijowski, zabrał, a nie odebrał Lachom (Mieczysławowi I.) Grody Czerwieńskie.

Potwierdzają to także inne kroniki słowiańskie i usilne starania Piastów, zmierzające do odzyskania tego kraju.

Dawniejsze i najnowsze badania uczonych polskich wykazują, że Grody Czerwieńskie, a nawet Wołyń były rzeczywiście ziemią polską i że one miały ludność lechicką, która po napadzie Tatarów zmieszała się z Rusinami, chroniącymi się tłumnie w te strony.

Ta ludność polska z czasem zupełnie zasymilowała się z przybyszami, głównie pod wpływem wschodniego obrządku, zaprowadzonego w tych stronach za Włodzimierza W., a ustalonego po powtórnem oderwaniu od Polski Grodów Czerwieńskich za Mieczysława II-go.

Późniejsze chwilowe odzyskanie tego kraju przez Bolesława Śmiałego, a nawet stałe przyłączenie do Polski nie mogło już tam przywrócić dawnej polskości, ponieważ ludność religią była połączona z Rusią.

Kazimierz W. i jego następcy wprawdzie osadzili na Rusi Czerwonej licznych osadników polskich, ale, jak już wiemy, nie osiągnęli oni zupełnego celu.

Proces ruszczenia ludności polskiej z braku kościołów i księży łacińskich nie ustał, trwając aż do naszych czasów.

W czasach porozbiorowych spotęgował on się nawet, gdyż rząd austryacki używa funduszu religijnego powstałego z zabranych dóbr klasztorów polskich, w znacznie większej mierze na korzyść duchowieństwa ruskiego, niż polskiego.

Zanik ludności polskiej we wschodniej Galicyi postępowałby do dnia dzisiejszego w wysokiem tempie, gdyby nie obudzona przed kilkunastu laty akcya społeczeństwa polskiego, które postanowiło ratować ludność polską przez budowę kościołów i kaplic, zakładanie ekspozytur i parafii, stawianie szkól i czytelń polskich.

Akcya ta jednak idzie powoli z braku funduszów i dlatego byłoby rzeczą wskazaną, aby przedstawiciele społeczeństwa polskiego postarali się u rządu wiedeńskiego o zwiększenie etatu duchowieństwa polskiego, któreby wtedy mogło z większym skutkiem pracować nad ludem polskim.

Taką usługę rząd powinien wyświadczyć, ponieważ Polacy na życzenie jego wiele ustępują w sprawie reformy wyborczej sejmowej na rzecz Rusinów.

Zresztą wzmocnienie polskości w Galicyi wschodniej leży w interesie Austro-Węgier, które w przyszłem swem starciu z Rosyą mogą liczyć na pewno tylko na ludność polską.

Prof. B. Groch.

Szkoły zawodowe.

Z początkiem roku szkolnego 1911/12 było 27 szkół krajowych (w r. 1910 11 było 28), oraz 27 subwencyonowanych, razem 54.

Wtem było szkól koszykarskich 15, kołodziejsko-kowalskich 4, stolarskich 2, zabawkarskich 2, ceramicznych 2, szewskich 3, tkackich 7, sukiennicza 1, koronkarskich 5 hafciarska 1, robót kobiecych 8, wreszcie szkół rzemiosł dla nauki kilku rzemiosł 4.

Szkoły koszykarskie. Przystępując do rozpatrzenia stanu szkół wedle zawodów, zaznaczyć należy, że szkoły **koszykarskie** wykazują na ogół niezmienną frekwencyę, i tę samą liczbę zakładów. Bardzo słabą frekwencyę miały w r. szk. 1911/12 szkoły, w Brzesku, i w Brzostku. Wydział krajowy będzie tedy zmuszony w r. 1912/13 obie te szkoły przenieść do innych miejscowości, a ewentualnie je całkiem zwinąć. Nowo powstałej organizacyi przemysłu koszykarskiego postanowił Wydział krajowy przyjść z pomocą pokrywaniem przez lat

---

BOLESŁAW ZYGMUNT GNOIŃSKI

MANEWRY

w roku 1824 — (Przedruk wzbroniony.)

ROZDZIAŁ V.

Gdy po skończonych zajęciach, opuścili wszyscy kancelaryę, gromadnie wychodząc na ulicę; Radziszewski, Dobrzański i Mierzejewski przystanęli pod latarnią i tu w kole marnego światełka, jęli się namyślać, co zrobić z czasem, którego teraz mieli dosyć.

— Ja bym co zjadł — odezwał się pierwszy olbrzymi Dobrzański.

— Nic dziwnego — pochwycił Radziszewski — ty zawsze o tem myślisz; już dali-Bóg wolałbym cię okrywać, niż ci jeść dawać.

— Dajże mu spokój — wtrącił swoje zdanie Mierzejewski — kpisz z niego zawsze na funty, a on za ciebie gotów życie oddać.

— Bo wie o tem, że jakby nie stało Radziszewskiego to i po Dobrzańskim nic już na świecie, chyba żeby go użyli do garbowania skóry słoniowej na damskie buciki.

— Ale, ale, damskie buciki, niechże cię kule biją, dobrze żeś mi przypomniał Bindusiu! — gospodarz klubu, pułkownik Głowacki — mówił dalej podniesionym tonem Dobrzański — prosił mnie, abym przypomniał wam, że dziś u niego solenna kolacya, na którą nas zaprasza, a że to i dziewoja tam pono jest piękna, dalejże więc na kolacyę.

Wspomnieliśmy już przedtem, że w domu pułkownika Głowackiego bawiła obecnie kuzynka jego żony, otóż chcąc bliżej ją określić, nie można pominąć i tego, że ojciec jej jako kapitan 7-go pułku piechoty polskiej, poległ w roku 1813 pod Lipskiem a w 2 lata później w ślad za nim poszła i matka. Po śmierci ojca Basia zamieszkała wraz z matką w rodzinnej wiosce pod Ostrowem; od czasu zaś śmierci matki, pozostawała w tejże wiosce pod opieką starego żołnierza, przyjaciela nieboszczyka jej ojca, który będąc świadkiem śmiertelnie odebranej rany swego pana, przyrzekł mu, że się dzieckiem i żoną zaopiekuje. Stary sługa nie miał swych dzieci,-dlatego też on i jego żona nad życie pokochali Basię.

Obiecał także to samo nieboszczykowi pułkownik Głowacki, który również był przy śmierci kapitana i teraz właśnie, gdy panna dorosła sprowadził ją do Warszawy, aby postarać się o dalszy dobry los dziewczęcia.

Basia odebrała dość dobre wykształcenie domowe, a przytem jej usposobienie, charakter, nacechowane były dobrocią, właściwą młodej polskiej szlachciance. Żeby zaś opisać dokładnie jej postać, brakłoby tematu o gibkich wierzbach, prostych topolach, rubinach, szmaragdach i koralach.

Pułkownik szczycił się kuzynką, a dziś rozmawiając o niej sam na sam z imć swoją małżonką, tak się wyraził:

— Czasby już było Baśkę wydać za mąż. A wiesz stara kogom sobie dla niej upatrzył?

— No, no? — ciekawie pytała pani pułkownikowa.

— Porucznika Mierzejewskiego; jest to zacny kawaler, dobry żołnierz, zdolny oficer, a choć niebogaty, przyszłość przed nim wielka, a co ważne także, wybrednej Baśce będzie się podobał, bo to chłopak i urodziwy i zgrabny, żeby się nie jedna panna nie powstydziła takiej figury. Honorowy, jak na oficera polskiego przystało, a przytem wszystkiem także sierota. Ciekawy też jestem bardzo, jaki weźmie obrót ta rzecz cała.

Nagle do drzwi frontowych, ktoś począł sztukać.

— Idą, idą jak mi Bóg miły — rzekł do żony pułkownik.

— Powiedz że Baśce niech się przystroi, jak na młodą dziedziczkę przystało, służbę pchnij do przedpokoju niech giwery odbiera, sam też idę spotkać gości.

Za chwilę gospodarz domu rzeczywiście rozmawiał już z zaproszonymi na kolacyę oficerami.

— Czołem, czołem! panie pułkowniku — ozwał się pierwszy Radziszewski. — Przechodząc obok tego domu dali-Bóg wierzaj zacny pułkowniku, tak poczułem nęcące zapachy starego węgrzyna, że jakem Radziszewski postanowiłem zbadać, w jakich stągwiach ten trunek szlachetny znajduje się, oraz z jakowego to stworzenia tak przyjemny zapach pieczeni dolatuje... zapozwoleniem — poprawił się mówca — nie pieczeni, nie bardzo ją lubię, panie tego, zrazów z kaszą tatarczaną.

— Mówże waćpan pieczeni — rzekł cicho Dobrzański, trącając olbrzymim kułakiem pod bok Radziszewskiego — zrazów nie cierpię, zawsze głodny od stołu odchodzę.

W chwilę potem gospodarz wprowadził gości do bawialni, zwracając się teraz z rozmową do Mierzejewskiego. C. d. n.

3 płacy instruktora w rocznej kwocie 1.600 K., nadto darował Wydział krajowy Spółce zapas materyałów surowych wartości 1.449 K. oraz inwentarz szkolny wartości 326 K.

Subsencyonowane szkoły koszykarskie w Miłczycach i Wielawsi wykazują tak małą frekwencyę, że Wydział krajowy cofnął im dotychczasową subwencyę z funduszu krajowego. W centralnej szkole koszykarskiej we Lwowie odbył się w półroczu zimowem 5-miesięczny kurs dla nauczycieli, szkół ludowych zaś w letniem takiż kurs dla nauczycielek — oba kursy wykazały przy pilności frekwentantów bardzo dobre rezultaty nauki. Budowa specyalnego budynku dla tej szkoły, na którą Wysoki Sejm zawotował kwotę 100.000 K. nie została w b. r. rozpoczęta, gdyż dotychczas gmina m. Lwowa nie wyznaczyła definitywnie przyrzeczonego na ten cel gruntu.

Szkoły stolarskie. Z projektowanych do budów szkół stolarskich rozpoczęła się w b. r. tylko budowa szkoły stolarskiej w Stanisławowie. Budowę oddał Wydział Krajowy firmie Józef Dromirecki we Lwowie za kwotę 109.760 K. reszta z zawotowanego przez Wysoki Sejm kredytu 140.000 K. t. j. około 30.000 K. będzie kosztowało urządzenie maszynowe hali maszyn: z rokiem szk. 1913 14 będzie tedy szkoła miała także naukę stolarstwa maszynowego, a miejscowe sfery rękodzielnicze możność użycia maszyn stolarskich. Dobudowa szkoły stolarskiej w Kalwaryi odwlokła się do b. roku z powodu trudności zakupna sąsiedniego gruntu, obecnie po odejściu kontraktu do skutku, budowa zacznie się z wiosną 1913 r.

Obie szkoły są w pełnym rozwoju a nawet frekwencya szkoły w Kalwaryi, która początkowo nie dopisywała i sztucznie musiała być utrzymywaną, obecnie bardzo się podniosła.

Regulamin pos. Koła polskiego.

W ubiegłą środę prezes Rady narodowej, poseł Cieński, przedłożył dla Koła polskiego, projekt regulaminu, który ma być wzięty pod obrady na osobnem posiedzeniu sejmowem Koła polskiego.

Projekt regulaminu, obejmujący 12 §§, opiewa jak następuje:

§ 1. Poselskie Koło polskie składa się z posłów sejmowych i posłów do Rady państwa, którzy się postanowieniom niniejszej ustawy poddają. Kto nie przystąpi do Koła przed jego ukonstytuowaniem — może być przyjęty za uchwałą Koła na wniosek jednego z członków. Postanowienie to ostatnie nie dotyczy naturalnie nowo wstępujących do Sejmu.

§ 2. Celem poselskiego Koła polskiego jest porozumiewanie się w sprawach krajowych i narodowej polityki i uchwalenie wytycznych (ogólnych) zasad dla tej polityki. Nadto ustanawia komisyę, która układa propozycyę do wyboru komisyi sejmowej i bierze udział w tworzeniu Rady narodowej.

§ 3. Poselskie Koło polskie wybiera na pierwszem posiedzeniu prezesa, wiceprezesa i dwóch sekretarzy na czas trawania całej kadencyi sejmowej. Wybory odbywają się kartkami.

§ 4. Prezes zapowiada i zwołuje posiedzenia i przewodniczy obradom. Tok obrad stosuje się do ogólnych zwyczajów parlamentarnych. W wypadkach wątpliwych rozstrzygają odpowiednie przepisy regulaminu Sejmu krajowego. W nieobecności prezesa wchodzi zastępca prezesa w jego prawa i obowiązki.

§ 5. Na pisemne żądanie 15 posłów — a dalej na żądanie komisyi wykonawczej Rady narodowej, względnie prezydyum Rady narodowej, winien prezes zwołać zgromadzenie poselskiego Koła polskiego.

§ 6. Każda liczba obecnych członków Koła w oznaczonym na zgromadzeniu lokalu i czasie — wystarcza do rozpoczęcia obrad i powzięcia uchwały. Wszyscy jednak członkowie Koła winni być na zgromadzenie w ten sposób zawezwani, by istniała faktyczna możność przybycia.

§ 7. Koło może uchwalić utrzymanie w tajemnicy treści rozpraw, tudzież uchwał.

§ 8. Uchwały Koła zapadają bezwzględną większością głosów obecnych na posiedzeniu.

§ 9. Kto nie należy do Koła, nie może być obecnym przy obradach. Za uchwałą Koła powziętą bez rozpraw, na wniosek przewodniczącego, mogą być wprowadzeni goście na jedno posiedzenie.

§ 10. Zgromadzenia poselskie Koła polskiego odbywają się we Lwowie z reguły w czasie obrad Sejmu krajowego. W razach ważnych a nagłych może jednak przewodniczący zwołać Koło, choćby Sejm krajowy nie obradował.

§ 11. Obowiązkiem sekretarzy jest sporządzić z każdego zgromadzenia Koła krótki a treściwy protokół, zawierający w dosłownem brzmieniu uchwały przez Koło powzięte. Protokół ten podpisze przewodniczący i wręczy do przechowania biuru Rady narodowej.

§ 12. Czynności kancelaryjne, wynikłe ze zwoływania posiedzeń, załatwiać będzie Rada narodowa.

Z Krakowskiej rady miejskiej.

W poniedziałek dnia 7 t. m. odbyło się posiedzenie Rady pod przewodnictwem prezydenta Dra Lea.

Przed porządkiem dziennym przedłożył wiceprezydent Dr. Szarski wniosek nagły aby gmina miasta Krakowa przystąpiła do „Polskiej spółki górniczej“ z udziałem 10.000 K. Wniosek jednomyślnie przyjęto.

R. m. prof. Julian Nowak zwrócił uwagę na wielkie trudności przy staraniach o połączenie telefoniczne; sieć telefoniczna w Krakowie znajduje się tylko w niektórych ulicach, 300 obywateli czeka nadaremnie na telefon, kilkakrotne podania skutku nie odnoszą.

R. m. Kosobucki stwierdza że powodem zwłoki przy załatwianiach podań jest między innymi także zbyt szczupły zakres działania krak. inspektora pocztowego, który z każdą prawie drobnostką zwracać się musi do Lwowa; oświadcza się za wnioskiem r. m. Nowaka o poczynienie starań by rząd położył kres tym nieznośnym stosunkom i dodaje poprawkę, aby zażądano równocześnie rozszerzenia kompetencyi tut. inspektoratu.

Wniosek i poprawkę uchwalono. Z porządku dziennego uchwalono wdrożyć proces o prawo własności dróg dojazdowych na Wawel o ileby prezydent miasta sprawy tej w drodze porozumienia z Wydziałem krajowym zgodnie załatwić nie zdołał.

Sprawę kupna piekarni za cenę 9.000 K. w celu regulowania cen pieczywa, co do której zarówno radcy mieszczańscy jak i demokratyczni przeprowadzić pragnęli zasadniczą dyskusyę, Rada ze względu na konieczność bezzwłocznego załatwienia wniosków zamieszczonych na porządku dziennym tajnego posiedzenia odroczyła.

Na tajnem posiedzeniu wywołała sprawa dzierżawy teatru długą debatę. Jak było do przewidzenia większość mówców oświadczyła się za kandydaturą p. Tadeusza Pawlikowskiego, choć niektórzy z uznaniem ponosili także zalety p. Trzcińskiego wyrażając życzenie by p. Pawlikowski zostawszy dyrektorem starał się wejść w porozumienie z p. Trzcińskim.

Niezwykle liczny komplet Rady o tak spóźnionej porze świadczył o wielkiem zainteresowaniu się naszym przybytkiem sztuki. Olbrzymia większość wyrobiła sobie należyte zdanie o kandydatach, w głosowaniu otrzymał p. Pawlikowski 58 głosów, p. Trzciński 11 głosów, 4 głosy padły na innych kandydatów; zatem dyrektorem teatru krakowskiego będzie po raz wtóry p. Tad. Pawlikowski.

Po załatwieniu tej sprawy nadała Rada miejska prezentę na posadę nauczyciela szkoły wydziałowej Św. Floryana p. Janowi Piotrowskiemu zaś prezentę na posadę stałego nauczyciela przy szkole Św. Szczepana p. Wład. Gałczyńskiemu.

Przyłączenie Podgórza do Krakowa.

Sprawa ta ciągła się już od r. 1902. Ówczesny wiceprezydent m. Krakowa dr. Leo zwrócił się do Podgórskiej Rady miejskiej z propozycyą podjęcia rokowań w sprawie ewentualnego złączenia obu miast, lecz Podgórze odpowiedziało wówczas odmownie. Dopiero w roku 1912 w maju wybrano w Podgórzu wskutek reskryptu Wydziału krajowego komisyę z 10 członków, która przez cały ten rok prowadziła rokowania z delegatami m. Krakowa i omawiała warunki, pod któremi Rada m. Podgórza gotową była zgodzić się na przyłączenie do Krakowa. Dnia 25 listopada 1912 i 15 lutego b. r. odbyły się wspólne posiedzenia komisyi m. Podgórza i Krakowa na których zestawiono obustronne warunki, na podstawie jakich połączenie obu tych miast nastąpić.

Onegdaj wyszło drukiem sprawozdanie komisyi Rady m. Podgórza, zawierające wszystkie szczegóły z przeprowadzonych dotychczasowych petraktacyi z gminą m. Krakowa oraz ostateczne warunki, w jakich m. Podgórze godzi się na połączenie.

Z uznaniem podnieść należy zapobiegliwość Rady miasta Podgórza, która nie zapomniała o najdrobniejszych szczegółach aby tylko interesów ludności w czemkolwiek na szwank nie narazić. Nauczona doświadczeniem przez obserwacyę stosunków w umiastowionych przed 3-ma laty dzielnicach, zażądali delegaci miasta Podgórza różnych ściśle określonych przyrzeczeń i gwarancyi ze strony miasta Krakowa.

Warunki polityczne.

Gmina miasta Krakowa przyrzeka dołożyć starań, aby miasto Podgórze w razie połączenia tworzyło osobny okręg wyborczy miasta Krakowa, wybierający do Parlamentu jednego posła; Podgórze zastrzega sobie również osobny mandat sejmowy przy reformie krajowej ordynacyi wyborczej.

Reforma ordynacyi wyborczej gminnej. Kraków zobowiązuje się najpóźniej do końca pierwszego roku, licząc od dnia uchwały sejmowej, przedłożyć Wydziałowi krajowemu uchwałę Rady miasta, zawierającą projekt gminnej ordynacyi wyborczej, **opartej na zasadzie powszechności.**

Gdyby ta reforma ordynacyi gminnej nie doszła do skutku, obowiązywać będzie na terytoryum miasta Podgórza obecnie w tem mieście obowiązująca ordynacya wyborcza.

Ilość mandatów radzieckich. Aż do czasu wejścia w życie nowej ordynacyi wyborczej będzie Podgórze wybierało 16-tu radców miejskich. Przy reformie ordynacyi wyborczej Kraków ma zachować stosunek mandatów dla Podgórza do reszty terytoryum jak 87 : 16.

Wiceprezydent. Rada miasta Krakowa zobowiązuje się wybierać z grona radców podgórskich w okresie pierwszych 12 lat trzeciego wiceprezydenta. Wybrany wiceprezydent ma mieszkać stale w Podgórzu.

Komisya Podgórska i filia magistratu. W łonie miasta Krakowa ma powstać na przeciąg pierwszych 12 lat stała komisya dla spraw podgórskich, złożona wyłącznie z wszystkich członków Rady, wybranych z dzielnicy Podgórze.

Kasa oszczędności m. Podgcrza. Kraków gwarantuje samodzielność Kasy oszczędności miasta Podgórza aż do czasu w którymby się okazało, że należy ją ewentualnie zamienić na filię krakowskiej miejskiej Kasy oszczędności.

Warunki skarbowe.

Podatki miejskie, akcyza i myto. W razie połączenia Podgórza z Krakowem wymiar podatku domowo-czynszowego w Podgórzu ma zostać niezmienionym, również nie zostanie podwyższonym wymiar podatku gruntowego i zarobkowego.

Kraków obejmie terytoryum podgórskie w rejon akcyzowy dopiero w 4 lata po odnośnej uchwale sejmowej. Kraków zobowiązuje się dołożyć starań, aby bieg linii akcyzowej obejmującej terytoryum podgórskie, odpowiadał interesom m. Podgórza i aby dworce kolei żelaznej w Podgórzu-Płaszowie i Podgórzu-Bonarce objęte zostały linią akcyzową.

Kraków zobowiązuje się dalej przy rozszerzeniu myta na terytoryum podgórskie uwolnić w całości gospodarstwa rolne, leżące na terytoryum m. Krakowa, lecz poza obrębem akcyzowym, od opłaty myta. **Zakłady przemysłowe, znajdujące się w sąsiedztwie przy linii akcyzowej, objęte mają być linią mytniczą w ten sposób, aby znalazły się w obrębie tej linnii, a ich własne** i wynajęte zaprzęgi mają być uwolnione od opłat mytniczych.

Majątek, prawa, Gmina m. Krakowa przejmuje z chwilą połączenia wszelki majątek tak ruchomy jak nieruchomy, prawa i przywileje m. Podgórza, oraz obejmuje wszelkie zobowiązania, które dotąd m. Podgórze prawomocnie zaciągnęło.

Zobowiązania wielickiej kasy oszczędności. Mieszkańcy m. Podgórza z tytułu gwarancyi za zobowiązania wielickiej Kasy oszczędności po przyłączeniu do Krakowa nie będą pociągane do żadnych specyalnych podatków ani dodatków.

Radcy z Podgórza do krak. R. miejskiej wybrani będą mieli możność upominania się od czasu do czasu o dotrzymanie tego lub owego punktu umowy, bo spełnienie wielu warunków zależało będzie od środków finansowych Wielkiego Krakowa.

Jedno postanowienie wywołuje słusznie pewne wątpliwości: czy delegaci miasta Podgórza mogli żądać po wieczne czasy a delegaci Krakowa przyrzekać dla ludności Podgórza stale określoną liczbę mandatów do Rady miejskiej w chwili, gdy przygotowuje się w Krakowie reforma tatutu miejskiego.

W Krakowie przypada obecnie 87 radców miejskich na 150.000 ludności czyli 1 mandat radziecki na 1700 mieszkańców. Delegaci Podgórza liczącego okrągło 22000 ludności żądają petryfikacyi zasady 16 : 87 czyli jednego mandatu do rady miejskiej na 1300 mieszkańców, mimo że miasto Podgórze posiadające niewielki obszar, w tej proporcyi co teraźniejsze dzielnice Krakowa wzrastać będzie tylko do pewnego czasu.

Postanowienie o stosunku mandatu do Rady miejskiej 16 : 87 po reformie statutu będzie też zapewne zmienione jeżeli nie przez reprezentacyę miast Podgórza i Krakowa to z pewnością przez Sejm lub przy udzielaniu ankcyi cesarskiej.

Dlatego też z radością witamy fakt przygotowania ostatecznych wniosków; łączmy się w jedno wielkie miasto polskie abyśmy wspólnemi siłami przyczynić się mogli do jego szybkiego rozwoju.

DZIAŁ EKONOMICZNY

Wielka spółka księgarska dla importu książek polskich do Ameryki zawiązała się pod nazwą „Polisch Book Importing Comp., Inc. New York“. Szereg najwybitniejszych księgarń i tow. wydawniczych, jak firmy: Gebethner i Wolff, Gubrynowicz i Syn, S. A. Krzyżanowski, Księgarnia Spółki wydawniczej E. Wende i Sp., F. West, „Książka“, Tygodnik Ilustrowany“ i inne przystąpiły do tej spółki zkapitałem przeszło 50.000 dolarów (250 tysięcy kor.)

Przewodniczącym wybrano dra Józefa Wolffa z Warszawy, dyrektorem p. Kazimierza Gubrynowicza ze Lwowa, Składnica w Nowym Jorku otrzymuje wszystkie nowości polskie z Europy, które przez specyalnych agentów rozchodzą się potem po całej Ameryce. Pomysł urządzenia takiej spółki przyczynił się niewątpliwie do wzrostu czytelnictwa dzieł polskich wśród Polonii amerykańskiej i może oddać nieocenione kulturalne przysługi.

Dowcipy amerykańskie są niekiedy i nader ciekawe i oryginalne. Można przytoczyć na to parę przykładów

Oto w New Haven występowała Gaby Deslys, słynna twórczyni popularnego dziś „tańca niedźwiedzi“ kilka numerów miała zaprodukować, „dość nago“. Teatr był przepełniony zwłaszcza dużo było studentów sławnego uniwersytetu Yale. Istnieje jednak w Ameryce cenzura teatralna, która jest tak surowa, że nie pozwoli za nic w świecie zrobić lub powiedzieć na scenie czegoś, coby mogło obrazić zmysł przyzwoitości. Kiedy więc ogłoszono, że cenzura zakazała pikantniejszych produkcyi, studenci wpadli w niesłychaną wściekłość. Zrujnowali całą widownię, wdrapali się na scenę, pozdzierali z aktorów ubrania w czem policya zupełnie im nie przeszkadzała. Tylko kilkom strażakom przyszło na myśl zwrócić przeciw rozszalałym studentom strumienie wody, za co jednak straż ogniowa „beknęła“ później, co się zowie, ponieważ oblane wodą damy zażądały wysokiego odszkodowania za swoje zniszczone suknie.

Niedawno temu w Lincoln Center, toczył się senzacyjny proces przeciw pięciu młodzieńcom. Jeden z nich w postępny sposób namówił pewną młodą nauczycielkę do przejażdżki powozem pod pozorem, że zawiezie ją na bal. Jego towarzysze czyhali na drodze, ściągnęli nauczycielkę z powozu, rozebrali ją i wysmarowali smołą tak, że biedaczka przez kilka dni domyć się nie mogła.

Mimo, że młodzi ludzie przyznali się do czynu i udowodniono i wykazano nienaganny sposób życia młodej dziewczyny, sędziowie przysięgli przez długie lata nie mogli się zgodzić co do wymiaru kary, domagając się udowodnienia, iż smoła, znajdująca się na ręczniku, którym się nauczycielka obcierała, jest identyczną ze smołą, która się znajdowała na jej ciele.

W Pullman jest kolegium dla studentów obojga płci. Otóż jednej nocy wdarli się do sypialni studentek, powyciągali je z łóżek i zaczęli niemi toczyć po podłodze, twierdząc, że jest to zwyczaj kolegialny.

KRONIKA.

Kraków, 13. kwietnia

Obchód 3 maja. W dniu wczorajszym odbyło się w Kole mieszczańskiem posiedzenie reprezentantów wszystkich polskich Stowarzyszeń w sprawie uroczystości 3-go Maja.

Na posiedzeniu ukonstytuował się ogólny komitet, którego przewodniczącym wybrano r. m. Kosobuckiego, zastępcami dra Lubeckiego prezesa Towarzystwa Oświaty Ludowej, i p. Maślankę, członka głównego zarządu T. S. L.

Czynności przygotowawcze do uroczystości powierzono komitetowi wykonawczemu.

Nadmienić należy, że do komitetu zostały zaproszone wszystkie organizacye T. S. L.

Program uroczystości będzie ogłoszony afiszami.

Pomnik Kościuszki. Budowa pomnika Kościuszki pozostaje jak wszystko w Krakowie nadal w projekcie. Czynniki, które powinny się tem zająć, wcale się o to nie troszczą.

W ubiegłym miesiącu minęła znowu jedna rocznica Kościuszkowska. Czekaliśmy, czy też przypadkiem z tej okazyi nie zabierze kto głosu w tak ważnej sprawie, ale gdzież tam!

Teraz wszystkie pisma tak zajęte wojną turecką i różnemi kryminalistycznemi senzacyami, że kwestye narodowe muszą siłą rzeczy zejść na plan drugi, tem bardziej, że są to rzeczy „oklepane“ niebudzące u czytelników żadnego zainteresowania.

Na przyjęcie chińskich następców tronu lub afrykańskich poskramiaczy krokodyli, znajdą się zawsze tysiące, ale dla uczczenia Bohatera, który wytknął narodowi cel i wskazał drogę do odzyskania niepodległości narodowej, nie można znajść 30.000 koron na dokończenie pomnika.

Na głupstwa znajdą się zawsze setki tysięcy.

Tymczasem ów wielki Kościuszko **spoczywa między wozami Talarda na Strażnicy** i mieszkańcy Krakowa nie pozwolą mu zobaczyć rynku krakowskiego, na którym składał przysięgę.

Zbiórka na pomnik Kościuszki. Trudno przypuścić, żeby znalazł się jaki Prusak lub Moskal, któryby ofiarował ową marną kwotę na dokończenie pomnika Kościuszki. Polaka zaś, rozporządzającego taką sumą, nie znajdziemy.

Dokończenie pomnika może wobec tego przyjść do skutku **jedynie ze składek.**

Dwa halerze na pomnik Kościuszki. Bardzo pożądaną rzeczą byłoby, żeby np. kinetony, bez swego uszczerbku ofiarowały od każdego biletu **dwa halerze** na dokończenie pomnika.

Uskutecznić daloby się to w ten sposób, że kinetony podniosłyby bilety wstępu o **dwa halerze.** Publiczność bezwarunkowo nie odczułaby ciężaru, a kinetony wyswobodziłyby Bohatera narodowego z niezbyt miłego towarzystwa w więzieniu na strażnicy, ratując zarazem Naród od hańby, która już z powodu tak oziębłego traktowania sprawy budowy pomnika Kościuszki ciąży na nim.

Zanim poruszymy tę kwestyę jeszcze w obszerniejszych artykułach, dajemy tych parę słów pod rozwagę ludziom dobrej woli.

Niedoręczanie „Głosu mieszczańskiego“. Od pewnego czasu dochodzą nas stale skargi, że poczta doręcza „Głos mieszczański“ dopiero we wtorek, mimo, że ekspedycyę uskutecznia się w sobotę o godzinie 6½ wieczór.

Zdarza się również, że na drugi dzień wraca numer do Redakcyi z dopiskiem na opasce „Adresat nie przyjmuje“.

Co do pierwszej sprawy, to poczynimy energiczne kroki, aby zbadać z czyjej winy to się dzieje a zarazem dołożymy wszelkich starań, aby podobna praktyka raz na zawsze ustała. Sprawy drugiej nie spuści-

my z oczu tembardziej, że **mamy na to dowody, iż absolutnie adresatowi, który rzekomo nie przyjął** „Głosu mieszczańskiego“ **nie doręczono gazety,** lecz wprost odesłano ją do Redakcyi.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że listonosze są pracą wprost przeciążeni i raz nareszcie powinno się tę bolączkę zagoić, ale też nie można tolerować takiego lekceważenia publiczności i kpić sobie z prawa i przyjętych na siebie obowiązków.

Zwracamy się zatem do Zarządu poczty, aby tym niezdrowym stosunkom, panującym na poczcie krakowskiej w interesie dobra publicznego zaradziła, tembardziej, że **niedoręczanie gazet lub listów przez funkcyonaryuszy pocztowych sprzeciwia się jednemu z paragrafów ustawy karnej, który o niezbyt miłej sprawie traktuje.**

Do wszystkich Szanownych Prenumeratorów zwracamy się z uprzejmą prośbą, aby o wszystkich wypadkach późnego lub wogóle niedoręczania „Głosu mieszczańskiego“ bezzwłocznie zawiadamiali administracyę „Głosu mieszczańskiego“.

Konfiskata „Głosu mieszczańskiego“. Nr. 14 „Głosu mieszczańskiego“ uległ konfiskacie za artykuł podający sprawozdanie z rozprawy sądowej, jaka się odbyła przeciwko p. Schickowi dyr. pruskiego Towarzystwa samojazdów „Benz“.

Nie wdając się narazie w krytykę zarządzenia konfiskaty, postaramy się o zimmunizowanie skonfiskowanego artykułu, a wówczas Szanowni Czytelnicy przekonają się, o czem nie można w Krakowie pisać.

Obchód Unii horodelskiej. Na posiedzeniu w dniu 9 b. m. komitetu kuuczczeniu Unii horodelskiej pod przewodnictwem dyr. Sołtysika uchwalono urządzić obchód 4 maja br. w sali Towarzystwa Wzajemnych ubezpieczeń.

Z miejskiej szkoły gospodarstwa domowego. W dniach najbliższych rozpocznie się nowy kurs prania chemicznego i prasowania (bawełny, wełny, jedwabiu, koronek, gaz piór, futer, skór, aksamitów, firanek, tiulów, haftów z t. p.). w 12 lekcyach kilkugodzinnych. — Jeszcze kilka miejsc wolnych. Wpisać się można zaraz w kancelaryi szkolnej (Pędzichów 15).

Powiatowe Związki rękodzielniczo-przemysłowe idąc za przykładem *Krajowego Związku rękodzielniczego*, rozpoczęły energiczną akcyę w sprawie reformy wyborczej.

W wszystkich prawie miastach prowincyonalnych odbyły się w tej sprawie zgromadzenia, na których uchwalono żądać **dla rękodzielników całego kraju a nie wyłącznie dla Krakowa i Lwowa** minimalnej liczby mandatów Sejmowych w liczbie 6.

Stosownie do tego wysłano nawet odpowiednie petycye do referenta reformy wyborczej hr. Badeniego.

Nie wiedzie się panu mecenasowi. Jak kto ma pecha, temu nie pomoże, choćby codziennie najpierw ubierał lewą szkarpetkę a prawy but i stale z domu wychodził tyłem.

Przekonał się o tem najlepiej mało komu osobiście, jedynie tylko z nazwiska znany adwokat dr. **Gryziecki,** o którym w numerze 7. „*Głosu mieszczańskiego*“ z lutego b. r. nakreśliliśmy parę słów niezbyt jasne światło rzucających na charakter dra Gryzieckiego.

To też zaprzestał dr. Gryziecki swej codziennej praktyki, ale pech tak się przyczepił do niego, że na każdym kroku go prześladuje.

Jak sobie Szanowni czytelnicy przypominają, roztrąbiły w lutym niektóre dzienniki wieść o wykryciu pokątnego biura adwokackiego, prowadzonego rzekomo przez dra *Ekierta.*

Wiadomość tę powtórzyły pisma bezkrytycznie za „Nowinami“ których reporter znany na bruku krakowskim Lejzor Garfunkel, zasięgnąwszy mętnych informacyi od p. Gryzieckiego, napadł na dr. Ekierta.

P. Gryziecki zaś mając urazę do dr. Ekierta, który jako świadek ważnie między spadkobierczyniami ś. p. ks. Terpińskiego zawartej umowy spadkowej pokrzyżował plany p. Gryzieckiego „uzyskania“(?) od jednej ze spadkobierczyń spadku, zrobił doniesienie na dra Ekierta do Izby adwokackiej, że tenże ma u siebie pokątną kancelaryę.

Skutkiem tego dr. Szalay wtargnął z p. Gryzieckim **podczas nieobecności dra Ekierta do jego mieszkania i przeprowadził rewizyę,** która skończyła się fatalnie dla denuncyanta.

Przedewszystkiem wykazała bezpodstawność i obydę denuncyacyi, a z drugiej strony obciążyła p. Gryzieckiego tak, że przeciwko niemu zwróciło się śledztwo dyscyplinarne, które dla p. Gryzieckiego niezbyt miłe będzie miało następstwa.

My pierwsi wyjaśniliśmy tę całą sprawę. Później zrobił to Ill. Kuryer Codzienny, wykazując bezwstydne postępowanie p. Gryzieckiego, który wobec wyświetlenia prawdy, starał się ratować sytuacyę § 19 ust. pras., prostując odnośne artykuły.

Ale i pod tym względem biedakowi szczęście nie dopisało.

Zamiast ustawowego sprostowania, nadesłał zdaje się jakiś miłosny list od starej dewotki, który rzecz oczywista poszedł do kosza, a p. Gryziecki nie mogąc się doczekać swego romansu w pismach, udał się na drogę sądową i — z Ill. Kuryerem Codz. proces przegrał, ośmieszając się do reszty.

Jak się dowiadujemy, do wszystkich tych bezmyślnych kroków pchnął go jego pisarz Rusin Jacek, który ogłoszony przez sąd koleżeński niehonorowym, chciał przez brudną kompromitacyę swego szefa osłabić wrażenie swego czarnego postępowania i mieć w p. Gryzieckim towarzysza niedoli.

I dorównał jeden drugiemu!

Z KRAJU.

Tuchów, 8 kwietnia.

W niedzielę 6 b. m. po sumie odbyło się w Sali „Sokoła“ w Tuchowie pod przewodnictwem naczelnika Sądu p. Jachny imponujące liczbą zgromadzenie inteligencyi, mieszczan i włościan z Tuchowa i gmin okolicznych, na którem poseł do Rady Państwa Dr. Antoni Matakiewicz złożył sprawozdanie poselskie.

Dr. Matakiewicz przedstawił wyczerpująco i przystępnie prace Rady Państwa — uchwalone już ustawy, najważniejsze projekty nowych ustaw i podniósł, że przy popieraniu lub zwalczaniu różnych spraw kierował się wyłącznie słusznością lub szkodliwością odnośnej sprawy i interesem wyborców.

Wyłuszczył także zasady nowej ordynacyi wyborczej sejmowej, znaczenie jej dla kraju jako podwaliny zgodnego współżycia Polaków i Rusinów, sanacyi opłakanych finansów krajowych, bez której nie można myśleć o szybkiem załatwieniu piekących spraw jak budowa szkół, regulacye nędznych płac nauczycielski ludowych, budowa dróg, melioracye; podniósł, że zgoda obu narodów podniesie znaczenie naszej reprezentacyi w Wiedniu, zaprzepaszczenie zaś nowej demokratycznej reformy wyborczej do Sejmu uniemożliwi pracę Rady państwa, wywoła namiętną i zgubną walkę nietylko między obu kraj zamieszkującymi narodami, ale także między ludem a innemi warstwami naszego społeczeństwa, **sprowadzi jeszcze większy upadek ekonomiczny.**

Z tych też powodów **głosował** na Kole sejmowem **z całym zapałem za reformą wyborczą do Sejmu** wedle zasad uchwalonych przez komisyę dla reformy wyborczej.

Po ożywionej dyskusyi, w której zabierali głos burmistrz miasta Tuchowa **Lasko,** ksiądz **Mendrala,** prezes Sokoła **Dr. Janiga,** mieszczanie **Bernacki** Jan i Wojciech, **Krogulscy,** włościanin Jędrzej **Bryl,** uchwalono na wniosek mieszczanina i byłego burmistrza Jana Krogulskiego posłowi Matakiewiczowi **jednomyślnie votum zaufania,** a na wniosek prezesa „Sokoła“ Dra Janigi, który wyłuszczył zasługi posła Matakiewicza dla Tuchowa i okolicy, zgromadzeni przez powstanie i gromkie oklaski podziękowali drowi Matakiewiczowi za jego gorliwą i wydatną pracę.

Należy tutaj podnieść, że odkąd dr. Matakiewicz został wybrany posłem nie ustaje w swej energicznej, intenzywnej pracy dla dobra powiatu, spiesząc wszędzie chętnie i z radą i pomocą, gdzie tego konieczność wymaga. To też nic dziwnego, że z wszystkich stron podnoszą się głosy najwyższego uznania dla niezmordowanej a umiejętnej pracy posła dra Matakiewicza.

Działalność jego zasługuje na tem większe podkreślenie, że poświęcając wiele trudu i czasu dla samego powiatu, nie spuści nigdy z oka spraw ogólno narodowych, zabierając swój poważny głos tam, gdzie każdy dobry Polak zabrać go powinien.

G. J. Uczestnik zgromadzenia.

Nowy Sącz, 9 kwietnia.

W dniu 6 kwietnia b. r urządzono tutaj w Stowarzyszeniu Cechu Wielkiego „Święcone“

Przewodniczący cechu p. Marcin Twardoski i zastępca p. A. Jankiewicz dokładali wszelkich starań, aby ta uroczystość tradycyjna wypadła jak najwspanialej.

Przy obficie zastawionych stołach, oprócz członków Cechu zasiadło wielu wybitnych gości, jak reprezentanci miasta, Związku powiatowego i wszystkich cechów.

P. Twardowski w pięknem przemówieniu powitał zebranych, poczem odbyła się uczta, w czasie której zabrał głos p. Jankiewicz i wzniósł toast w ręce prezydyum Związku na pomyślność rozwoju Stowarzyszenia, podkreślając przytem wiele momentów ważnych, które wymagają od nas energicznej pracy społecznej i silnej, solidarnej organizacyi. Toastowali ponadto wybitni tutejsi rękodzielnicy, omawiając żywotne sprawy dotyczące zarówno Związku jak i całego miasta i narodu.

Uroczysty nastrój panował, do końca uczty, która przeciągnęła się do późnego wieczoru.

Swój.

Nowy Sącz, 7 kwietnia.

Koło II. T. S. L. im. St. Wyspiańskiego, odbyło dnia 30 marca walne zgromadzenie pod przewodnictwem p. Antoniego Firicha, przy bardzo licznym udziale członków. Ilość członków dochodzi do 300.

Nowy zarząd na rok 1913 wybrano w następującym składzie: p. Antoni Firich, przewodniczący, Józef Firich. zastępca przew., Józef Volker, sekretarz Helena Skrzeszewska, zastępca, Sylwester Polakowski, skarbnik. Roman Lazarowicz, zastępca. Jako członkowie weszli do zarządu: Dagnan, Chorążanka, Gebhardt, Górski, Klewar, Kowalski Kozicki, Kurowski, Rogawski, Ullman, Wiśniewska, Wojtanowicz. Do komisyi kontrolującej Bylica, Gachniewicz, Romański, Suchanek i Snopiński.

Wczoraj o godzinie -6-tej wieczorem odbyło się tutaj w Czytelni rękodzielniczej Święcone.

Urządzeniem Święconego zajęła się gospodyni Towarzystwa P. Kleszczowa.

Przy skromnym ale pięknie ubranym stole zasiadło liczne grono młodzieży.

Z zaproszonych gości przybyli reprezentanci Związku i wszystkich cechów.

Zebranych powitał nowo wybrany prezes Czytelni r. m. p. Celewicz Franciszek.

W serdecznych słowach podniósł on doniosłość uroczystości, zachęcając młodzież do uczciwej pracy, zgody i solidarności, apelując zarazem do reprezentantów o poparcie towarzystwa nie tylko słowem ale i czynem; co też solennie w miarę możności pp. Koellner, Twardowski, Jankiewicz przyrzekli.

Po odejściu gości zabawa przeciągnęła się do 11-tej godz. w nocy.

Jeden z obecnych.

Oświęcim, 6 kwietnia.

Staraniem tutejszego gniazda sokolego, od było się wczoraj tradycyjne Święcone.

Poświęcenia dokonał ks. kapelan Litwin, który też do zgromadzonych serdecznie przemówił. Na temat powołanych do życia drużyn polowych mówili druhowie: prezes dr. Slosarczyk i Zajączkowski, wyjaśniając i podkreślając narodowy cel tej instytucyi.

Na zakończenie krajowego kursu majsterskiego dla szewców w Chrzanowie urządzoną została wystawa prac uczestników jego, która będzie otwartą w niedzielę 13 b. m. od godz. 10 rano do godz. 2 po południu, w budynku gimnazyum.

Szczakowa, 5 kwietnia.

W dniu 30 z. m. odbyło się Walne zgromadzenie „Sokola“.

Sprawozdanie wykazuje, że „Sokól“ liczy 217 członków. Dochody w roku 1913 K K. 3682 h. 73, a wydatki K. 2014 h. 23, pozostałość kasową umieszczono w kasie Raiffeisena.

Do zarządu weszli: prezes Jan Zakrzewski, I wiceprezes Parys, II. wiceprezes Sklem, sekretarz Pogoda, naczelnik Loos, skarbnik Grzybek; wydziałowi: Gałuszka, Hutner, Sickański, Marszalik, zastępcy: Szala i Maciejowski. W ciągu roku 1913 urządził trzy obchody patryotyczne, 8 przedstawień amatorskich, jako też wysyłał członków z odczytami po okolicznych wsiach, słowem rozbudzał życie narodowe i towarzyskie. Za inicyatywą wiceprezesa Parysa założono filialne gniazdo sokole w Długoszynie, liczące 57 członków włościan, którzy ochoczo codziennie odbywają ćwiczenia gimnastyczne i biorą udział we wszystkich obchodach narodowych.

Wadowice, 7 kwietnia.

W niedzielę odbyla się tutaj uroczystość poświęcenia sztandaru „Skautów“. Uroczystość rozpoczęto nabożeństwem w kościele, a zakończono zabijaniem gwoździ „w Sokole“, gdzie serdecznie przyjmowano gości. Zebrano około 1000 koron na cele skautowe, co bardzo dobrze świadczy o ofiarności mieszkańców miasta Wadowic na cele wychowania młodzieży.

Dotąd bierze udział w ćwiczeniach przeszło 70 skautów umundurowanych.

Biała, 1 kwietnia

Dnia 29 marca odbyło się tutaj Walne zgromadzenie T. S. L. Sprawozdanie za rok 1912 wykazuje, że Koło liczyło 286 członków, 10 bibliotek wiejskich i jedną miejską; dochody wynosiły 3731 K 56 hal., wydatki 3519 K 56 hal., czysty stan majątkowy 5879 K 3 hal. Agendy Koła T. S. L. w Białej były bardzo liczne, zwłaszcza komisya odczytowa pracowała bardzo intenzywnie tak w mieście, jak w okolicznych wioskach. W Białej urządziło koło 75 odczytów popularnych, poza Białą objęto tą działalnością 24 miejscowości w powiecie bialskim, żywieckim i bielskim.

Razem wszystkich odczytów wygłoszono 136, w czem 24 z historyi, 17 okolicznościowych, 11 z hygieny, 13 z geografii i etnografii, 6 z przyrody, 13 z prawa i ekonomii, 15 z literatury, 6 z fizyki, 8 różnych i 23 przemówień na wiecach oświatowych.

Po krótkiej dyskusyi przyjęto wniosek komisyi rewizyjnej o udzielenie absolutoryum i podziękowanie ustępującemu zarządowi.

Do zarządu Koła na rok 1913 wybrani zostali: Dr. Tadeusz Mikułowski przewodniczący, prof. Zygmunt Podgórski zastępca, prof. Ksawery Bułkowski sekretarz. p. Stanisława Podgórska zastępca, inż Majewski skarbnik, Józef Wanke zastępca. Achtyl L., Horodyski Alfred, Przon Stanisław, Bukowski Jan, ks. Mączyński Wl., Sobocińska Amalia, Kusiowa Marya, Bobak Józef, Dzuś Eugeniusz, dr. Woliński Kazimkerz i Kołodziejowa W. Komisya kontrolująca: Glattman F., Gajewski Jan, ks. Domasik, dr. Myciński i Górak J.

Jasło 4 kwietnia.

Wśród tutejszych sfer rękodzielniczo-mieszczańskich daje się od pewnego czasu zauważyć silny ruch, zdążający do wprowadzenia w sfery rękodzielnicze pewnego życia towarzyskiego.

W tem też to momencie ma źródło projekt założenia *„Koła mieszczańskiego“*, które niebawem na podstawie wskazówek udzielonych inicyatorom przez krakowskie „Koło mieszczańskie“ wejdzie w życie, tembardziej, że pracuje nad tem szereg wybitnych jednostek, jak p. Jan Leżon, Radca Krajowego Związku rękodzielniczo-przemysłowego, p. Ludwik Ochtołowicz i wielu innych.

Czytelnik „Głosu mieszczańskiego“.

Tarnów, 8 kwietnia.

W „Sokole“ I i II odbyło się tradycyjne „święcone“. W czasie skromnej uczty wygłoszono kilka toastów.

Tarnowskie Koło T. S. L., otrzymawszy koncesyę na przedsiębiorstwo kinematograficzne, urządziło tymczasowy lokal w hotelu Neumana przy ul. Wałowej.

Próbne przedstawienie wypadło bez zarzutu, filmy były doskonałe. Oprócz przedstawień wieczornych będą dawane popołudniowe przedstawienia dla młodzieży z odpowiednim programem. Czysty dochód z przedstawień teatru świetlnego „Marzenie“ (tak nazwano przedsiębiorstwo kinematograficzne) przeznaczony jest na T. S. L. Nowemu przesiębiorstwu życzymy powodzenia

Chrzanów, 8 kwietnia.

W ubiegłym tygodniu dorożkarze chrzanowscy rozpoczęli strajk, z powodu zbyt ostrych zarządzeń wydanych przez tutejsze starostwo.

W sobotę 5 b. m. urządziło tutejsze „Ognisko nauczycielskie“ w domu pp. Nowakowskich święcone. Ochocza zabawa przeciągnęła się do późna w noc.

Niepołomice, 8 kwietnia.

Komitet sypania kopca w Niepołomicach urządził w niedzielę uroczystość sypania kopca grunwaldzkiego po raz pierwszy w tym roku. Już czwarty rok ponawia się ta uroczystość.

Pierwsze sypanie kopca w ubiegłą niedzielę odbyło się niezwykle uroczyście. Przybyło na kopiec wiele miejscowej inteligencyi, straż pożarna z muzyką i po przemowie prezesa komitetu p. Fr. Wimmera rozpoczęto sypać dalej ziemię w czem pomagali dzielnie załogujący tu żołnierze wadowickiego pułku. Przeszło sto taczek było w ruchu; w przeciągu kilku godzin wywieziono parę tysięcy taczek. Komitet sypania kopca dokłada wszelkich starań, aby rozpoczęte dzieło w roku jubileuszowym przy udziale tysięcy ludzi z różnych ziem Polski, zostało jak najwcześniej wykończone i dlatego zwraca się do mieszkańców Krakowa i okolicy o łaskawą pomoc w ciągu bieżącego lata przez urządzenie jak najczęstszych wycieczek do Niepołomic, gdzie dla dogodności publiczności urządzono bufet, obficie zaopatrzony. Nadto komitet przypomina, że na cele pomnożenia funduszów kopca, które w miarę postępujących robót staje się nieodzowne, posiada kartki z Niepołomic, nalepki, broszury o Niepołomicach bogato ilustrowane. i t. d.

Za spółkę wydawniczą:

BOLESŁAW BROSZKIEWICZ,

BOLESŁAW ZIELINSKI.

Zofia Gagatek. 3

Kwiat paproci.

ROZDZIAŁ II.

W ogrodzie, należącym do radcy miejskiego M. przechadza się pod rozłożystemi jabłoniami i gruszami młody człowiek, a każdy niemal jego krok świadczy o jakiejś wewnętrznej walce.

To przystanie raptownie, jak gdyby nad przepaścią, to znowu zaciśnie pięści wymawiając: to jest niemożebne; tak dłużej być nie może. To mnie zaczyna męczyć; w tem widzę znowuż jakieś naigrawanie się losu. — Wyjadę stąd, wyjadę, by zapomnieć o niej, bo do czego właściwie ta miłość moja doprowadzi?

Czyliż mi nie dosyć tego, że Helena raczyła posyłać mi w kościele spojrzenia pięknych swych oczu? Czyliż mi mało tego, że się mną interesuje?

Wszak dalej. w tem celu kroku zrobić nie mogę; — nie złożę jej przecież wizyty, nie oświadczę zamiarów rychłego małżeństwa, lub nie zostanę księdzem, by módz cierpliwie wyczekiwać przy ołtarzu jej przyjścia.

Przy tych słowach spojrzał w stronę pałacu na park, który go okalał dziwną tajemniczą barwą, rysując w oddali kontury jak gdyby zaczarowanego miejsca.

„I czemuż siedzisz zapamiętale w swym pałacu?“ — przemówił — „co za przyczyna, że się wystrzegasz oka ludzkiego? Czemu nie kierujesz swych uczuć siłą woli? A może bawi cię to, że się w tobie kocham? Może grasz w ten sposób rolę królewny i dziada? Może nadto już przesycona miłostkami młodych wielkich paniczów, chcesz dla rozmaitości przebić zbolałe serce w twem pojęciu proletaryusza?

O nie! nie sądź, że nie potrafię otrząsnąć się z tego, nie sądź, że nie znajdzie się w proletaryuszu na tyle silnej woli, by rozerwać łańcuchy, któremi przykułaś mnie do skały i niby korszun rozrywasz mi piersi!

To mówiąc przetarł oczy, poprawił bujną czupryne; lecz — nie mówił dalej do siebie — nie! W tej anielskiej twarzy, nikt chyba nie dostrzeże nieszczerości; . . . przytem duże jego pełne wzraźu oczy rozszerzyły swą zadziwiająco ładną oprawę, pierś do pełna nabrała powietrza, a cała jego postać przyjęła nadwyraz malowniczy wygląd. — „Nie podobna — wymówił dalej — by nie było sposobu bliżej poznać tą Venus i Atenę w jednej osobie. Nie podobna, by kobieta kochając, nie zachciała zamienić z wybranym słów kilka.

— Muszę ją zatem zobaczyć!

— Mam przecież wyjeżdżać i więcej w te strony nie wracać; nie będę zatem miał sobie do wyrzucenia, że kto wie, czy Helena od dawna już nie pragnie ze mną spotkania.

Wszak serce nie sługa, — jeśli kocha, sądząc z wyrazu tych oczu, to nie podobna, by nie dążyła do tego.

A zatem postanowione.

Z chwilą nadejścia wieczoru już wiem, co zrobię . . .

Tymczasem Helena znów siedzi w swym błękitnym pokoiku, z tą tylko różnicą, że tym razem wczytana w jakiś francuski romans.

W powieści tej figuruje młody malarz i rybaczka. Rybaczka pomimo wielkich wysilków nie może posiąść serca malarza.

Czytając rozdział, w którym autor opiewał rozczarowanie córy fal morskich, Helena lekko odsunęła książkę i poddała się rozmyślaniu. Księżyc przedzierając się przez gęste konary drzew ogrodu, zajrzał do jej okna i rzucił swem światłem rozlewając się po dużych szybach pańskiego pokoiku . . .

Z poblizkiej sadzawki dało się słyszeć rechotanie żab, lub czasami miarowe donośne bicie zegara na wieży pałacu, oznaczającego godziny wieczoru — zresztą cisza panowała do koła . . .

C. d. n.

Zwyczajne Walne ZGROMADZENIE

Towarzystwa kredytowego Rękodzielników i Przemysłowców w Krakowie

odbędzie się

d. 21. kwietnia 1913. o godz. 4-tej po południu a w razie braku kompletu z tym samym porządkiem dziennym o 5-tej po południu w lokalu Towarzystwa przy ulicy św. Marka 20. I. p.

Porządek dzienny:

1. Odczytanie protokółu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie z zamknięcia rachunkowego za rok 1912.
3. Sprawozdanie komisyi rewizyjnej za rok 1912.
4. Wniosek o udzielenie absolutoryum Dyrekcyi z czynności za rok 1912.
5. Wniosek projektu częściowej spłaty funduszu gwarancyjnego.
6. Wybór 5 członków Rady Nadzorczej.
7. Wnioski.

DRUKARNIA EUGENIUSZA I DRA KAZIMIERZA KOZIAŃSKICH W KRAKOWIE. Odpowiedzialny red: Julian Stankiewicz.